

# Przychodzi człowiek i krzyczy

**Z tej pracy mam bardzo dużo satysfakcji. Choć oczywiście jest też bardzo dużo momentów kryzysowych, dołujących – mówi Ewa Ostaszewska-Żuk, pracownik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka**

## **Sprecyzujmy: kim w ogóle jest uchodźca?**

Uchodźca to osoba, która ucieka ze swojego kraju pochodzenia i musi skorzystać z ochrony państwa pobytu.

## **Jaki obraz ma uchodźca w Polsce?**

To zależy w jakim aspekcie. Uznawalność wniosków jest bardzo mała. W zależności od tego, czy liczy się umorzenie wniosków, czy odsetek pozytywnych decyzji o wydaniu statusu uchodźcy, wynosi ona 1 proc. lub poniżej tej wartości. Świadczy to o negatywnym obrazie. Naszym zdaniem w grupie osób ubiegających się o wydanie zaświadczenia, znaczna część robi to słusznie. Nie dostają go najprawdopodobniej ze względu na prowadzoną politykę. Jedną kwestią jest wniosek i jego ocena. Druga jest sytuacja na granicy. Mówię tutaj o przejściu granicznym w Brześciu. Dwie nasze koleżanki, które tam pojechały, żeby obserwować sytuację, zauważyły, że nie przyjmowano wniosków o nadanie statusu uchodźcy, mimo że ludzie tam czekający deklarowali taką chęć i wszystko, co mówili, przemawiało za tym, że w swoim państwie są prześladowani. Można o tym przeczytać w raporcie „Droga donikąd”. Liczba osób, która jest przepuszczana, kształtuje się mniej więcej na wysokości dwóch rodzin czeczeńskich. To nie jest dużo, biorąc pod uwagę, że rok temu wjeżdżali wszyscy. Teraz wiele osób próbuje nawet po czterdzieści razy. Straż graniczna uważa za podstawę odmowy to, że takie osoby nie mają wizy. No nie mają, bo musieli uciec ze swojego kraju.

## **Jak w ich wypadku wygląda proces składania wniosku?**

Sam wniosek, jego konstrukcja, jest bardzo skomplikowana. Szczególnie jak się nie zna wszystkich procedur. Takie osoby nie zawsze są w stanie odpowiedzieć na zadane pytania, są bardzo zestresowane. Wywiad nie zawsze jest miarodajny, nie jest też skonstruowany w

sposób przyjazny petentom – zapisywany jest np. tylko w języku polskim, więc uchodźca nie ma możliwości weryfikacji złożonego dokumentu. Wspomniane dwie koleżanki wskazały na problem pomijania przy zapisie pewnych faktów kwalifikujących do statusu uchodźcy, na przykład tortur przeżywanych w kraju pochodzenia.

**Pani zdaniem istnieje możliwość przyjęcia uchodźców z Syrii do Polski? Nie mam na myśli możliwości prawnej, a warunki do normalnego funkcjonowania.**

To zależy, co rozumiemy przez normalne funkcjonowanie. Ci klienci [*mowa o uchodźcach zgłaszających się do HPFC – przyp. red.*], którzy do tej pory do mnie przychodzili, chcieli pracować, mieć mieszkanie, wkrótce potem sprowadzić swoje rodziny. Ale co może powiedzieć pan, który ma siedemdziesiąt lat? Gdzie on znajdzie pracę? Nawet jeżeli ma wyższe wykształcenie, prowadził własną działalność gospodarczą. To po pierwsze. Po drugie, przynajmniej w zeszłym roku, uchodźcy skupiali się na sprowadzaniu rodzin do swojego nowego miejsca pobytu. To jest bardzo trudne, generalnie nie daje efektów. To też powoduje stres, oczekiwanie na rodzinę, która gdzieś tam została. Uwaga takiej osoby zostaje skupiona na połączeniu się z rodziną, a nie szukaniu pracy. Ogólnie nastroje społeczne nie sprzyjają spokojnemu życiu.

**Da się to zmienić?**

Oczywiście, że tak. Edukacja przede wszystkim. Z badań nastrojów społecznych w stosunku do cudzoziemców wynika, że najwyższy poziom tzw. mowy nienawiści jest w grupach 18- 30 lat. Pytanie: dlaczego? Kiedy chyba ponad 90 proc. nigdy nie spotkało cudzoziemca. Skąd to jest? Ludzie młodzi, którzy, wydaje się, powinni podróżować, mają rozwiniętą komunikację, jednocześnie mają tak dużo agresji do cudzoziemca. To jest zatrważające. Wpływ ma na to postawa państwa. Były ataki rasistowskie na obcokrajowców, państwo nie dało żadnego wyraźnego znaku, że takie postępowanie nie będzie respektowane. Czy nawet chodzi o tego profesora mówiącego po niemiecku, czy studentów innej karnacji. Ani razu żadna władza nie sprzeciwiła się takim zachowaniom. Można stwierdzić, że to jest takie ciche przyzwolenie.

**Można w sposób rzeczywisty egzekwować prawo o zakazie mowy nienawiści?**

Są przepisy. Wszystko można zrobić, tylko trzeba chcieć.

**Pojawiają się głosy, że aby rozwiązać problem migracyjny, nie należy przyjmować uchodźców do kraju, a pomagać im na miejscu.**

Trudno mi powiedzieć. Polska podpisała konwencję genewską. Jeśli jakaś osoba staje na granicy i mówi: „chcę złożyć wniosek o nadanie statusu uchodźcy”, to taki wniosek powinien zostać rozpatrzony. To jest prawo niezbywalne i uważam, że Polska powinna to respektować. Nie powinno być od tego żadnego wyjątku. Syryjczycy nie bez powodu przyjeżdżają do Europy. Od wielu lat toczy się tam konflikt zbrojny. Działania społeczności międzynarodowej powinny prowadzić do tego, aby wojna została zakończona i żeby ludzie mieli spokój. Jeżeli będą mieli i dom, i poczucie bezpieczeństwa, to nie będą migrować. A nawet jeżeli, to będą to jakieś jednostki. Pytanie co to znaczy pomagać na miejscu. Wszyscy o tym mówią, a chyba konkretne działania nie zostały ani wdrożone, ani nie podjęto w tym celu żadnych kroków. Są takie państwa jak Liban, gdzie obecnie mniej więcej połowa obywateli to cudzoziemcy. Co zrobiła Unia Europejska? Co zrobi polski rząd? Warto też powiedzieć, że Polacy postrzegają uchodźców jako ciężar. Tymczasem tak naprawdę są to ludzie bardzo aktywni, mobilni, zmotywowani do tego, by szukać nowych rozwiązań. To są lekarze, stomatolodzy, osoby z wyższym wykształceniem. Mówiąc krótko, elita intelektualna. Osoby te niosą potencjał i tak powinniśmy je postrzegać, a nie jako zagrożenie ze względu na wyznawaną religię.

**W społeczeństwie pojawiają się pytania: po co tym ludziom pomagać? Oni się nie odwdzięczą, a prawdopodobnie jeszcze „zabiorą nam żony i pracę”, i nie wiadomo co jeszcze.**

To głupie gadanie. Ludzie są wolni. Każdy wybiera sobie partnera, jakiego chce. Nikt nie zmusi nikogo do małżeństwa. Z drugiej strony praca. Jak jest pracodawca, to mu powinno zależeć na tym, żeby wybrać najlepszego pracownika, bo myśli ekonomicznie. Dla mnie takie argumenty są puste i bezsensowne. Po co pomagać? Nam też pomagano, po II wojnie światowej. Ile osób wyjechało na zachód? Do Stanów Zjednoczonych? Nie wiadomo, jakie będą w przyszłości konsekwencje tego, czy komuś pomogliśmy, czy nie. Może się okazać, że dzięki temu za lat pięćdziesiąt ktoś będzie nas darzył sympatią i to zaprocentuje. No, ale tutaj już sobie gdybam. Trzeba pomagać, po prostu.

**Nie boi się pani, że nienawiść kierowana do uchodźców trafi także do instytucji im pomagającym, a co za tym idzie do pani?**

Nie, nie myślę o tym w ogóle. Pewnie jakbym zaczęła o tym myśleć, to bym przestała tutaj pracować.

**Dlaczego pani tutaj pracuje?**

Dlatego, że ta praca jest super. Kontakt z innymi ludźmi, pomaganie, rozwiązywanie problemów, ułatwianie pewnych sytuacji, które wydają się nie do rozwiązania. Z tej pracy mam bardzo dużo satysfakcji. Oczywiście, jest bardzo dużo momentów kryzysowych, dołujących. Nie zawsze można wszystko załatwić, pomóc, ale do nas trafiają sprawy, których nikt inny nie jest w stanie załatwić. Jak mówi nasza pani profesor – jesteśmy ostatnią deską ratunku. To też jest fajne, jak przez długi czas prowadzi się sprawę jakiegoś klienta i po dwudziestu czy trzydziestu latach w końcu dostaje on obywatelstwo polskie.

### **Do pomagania potrzebne jest powołanie?**

Wie pan, trzeba chcieć pomagać, mieć empatię i zrozumienie. Przychodzi do nas człowiek i na przykład krzyczy. Trzeba zrozumieć, że ten krzyk nie jest formą agresji, ale wynika z doświadczeń z kraju pochodzenia. Choć oczywiście trzeba się bronić i nie pozwalać na stosowanie przemocy słownej wobec wszystkich. Należy umieć postępować z uchodźcami, co jest bardzo trudne.

### **Pani zdaniem kryzys uchodźczy kiedyś się skończy?**

Jak każdy kryzys. Dopóki będzie wojna, dotąd będą uchodźcy, będą ludzie migrować. Ludzie zawsze migrowali, szukali miejsca bezpiecznego dla siebie i swojej rodziny. Nastroje, które panują w Europie, nie sprzyjają integracji.

### **Wracając do specyfiki pani pracy: spotkała się pani kiedyś z nieprzyjemnościami z powodu wykonywanego zawodu?**

No pewnie. Zarówno ze strony klientów, jak i ze strony władzy – kiedy mamy raport, z którym władza się nie zgadza. Jak w życiu. Nie jest tak, że władza nas głaszcze po głowie.

### **Na prawo poszła pani z zamiarem pomagania ludziom?**

Nie, nie. Poszłam tam dlatego, ponieważ wydawało mi się, że to jest dobry zawód.

### **Wydawało się...?**

Znaczący wtedy mi się wydawało. Nie miałam jeszcze życiowego doświadczenia, ale teraz też uważam, że to są bardzo przydatne studia. Uważam, że ludzie powinni wiedzieć, jak stosować prawo. To bardzo pomaga.

### **Były momenty, kiedy zwątpiła pani w sens swojej pracy?**

Nie... To znaczy można się załamać, kiedy deportują klienta, któremu pomaga się ponad dwadzieścia lat. Takie osoby, które są samotne i przebywają długo w Polsce, są nagle deportowane. Nie jest brane pod uwagę ich życie prywatne, to jest strasznie depresyjne. Wydala się osoby, które są zintegrowane, mieszkają tu ileś lat, w jakiś sposób funkcjonują, mimo że są bez tytułu prawnego. To jest nefajne.

**A jak zmienić retorykę wrogą uchodźcom? Co zrobić, żeby ludzie przestali się ich bać?**

Trzeba zmienić przede wszystkim media. Niech pan zobaczy, jaki obraz cudzoziemców istnieje w mediach. Nie pokazuje się pozytywnych przykładów. Po zamachach w Belgii i Francji mówiło się o cudzoziemcach, muzułmanach, ale nikt nie mówił, że to są obywatele Unii Europejskiej. A wszyscy mówili: muzułmanie, muzułmanie. Kiedy poszła informacja, że Syryjczycy to muzułmanie, to fobia była jedynie podsycana. Nie mówiono o tym, że nie każdy uchodźca jest terrorystą. Uważam, że to wynika z jakichś przekonań. Powinny być szkolenia, spotkania, kampania reklamowa. Można bardzo dużo zrobić, żeby to zmienić.

**Jest sporo fundacji takich jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka czy Amnesty International. Nikt nie próbował zrobić choćby kampanii?**

Kampania była prowadzona przez urząd ds. cudzoziemców, ale nie wiem, jakie były jej wyniki. Jednak informacje podawane w dziennikach mają większy wpływ niż prowadzone przez urząd kampanie, które mają ograniczone możliwości zasięgu. Taka kampania nie dotrze do kogoś na wsi, tylko będzie skierowana do mieszkańców dużych miast. Wszędzie poza nimi najszerszy dostęp jest do telewizji publicznej. Należałoby się zastanowić nad kampanią w skali globalnej. Powinna to być inicjatywa ministerstw.

**Każdy klient dąży do uzyskania obywatelstwa?**

Jeżeli ktoś jest od dwóch dekad w Polsce „tymczasowo”, to jest, można powiedzieć, jego kolejny etap w podróży. Uzyskanie obywatelstwa oznacza zakończenie problemów z legalizacją pobytu. Jak ktoś jest w Polsce długo, to obywatelstwo jest dla niego finałem.

**Co by pani powiedziała takiej osobie, która boi się uchodźcy, wiąże z nim obraz terrorysty?**

Powiedziałabym, że musi się spotkać z takim uchodźcą.

**Istnieje taka możliwość?**

Jedna z organizacji pozarządowych ma prowadzić tak zwane żywe biblioteki, czyli: cudzoziemcy zgłaszają się do takiej fundacji, a ta daje później możliwość spotkania się z „żywym” człowiekiem z danego kraju. Wracając do poprzedniego pytania – taki człowiek powinien przede wszystkim dużo czytać, poznawać nowe kultury i jeśli to możliwe – podróżować. Tylko że nigdy nie wie się, co dana osoba ma w głowie czy ile w życiu przeszła.

***Ewa Ostaszewska-Żuk** – prawnik, pracownik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, współtwórczyni Programu Pomocy Prawnej dla Uchodźców i Migrantów*